

Koniec demokratycznego złudzenia

2 września 2023

Kiedy zimna wojna wchodziła w fazę otwartej konfrontacji bloku zachodniego ze społeczeństwami całego świata, iluzja demokratyczna znikała w mgnieniu oka. Kolejne rządy, wybrane przez narody chcące same decydować o tym, kto będzie nad nimi sprawował władzę, upadały, a ich miejsce zajmowały autorytarne dyktatury narzucone siłą przez reżimy zachodnie, zwłaszcza anglosaskie.



Nareszcie udało się wprowadzić kary za dezinformacje!
Teraz mogę uwięzić każdego, kto mówi cokolwiek innego, niż sobie życzę!

Zaczęło się od Włoch, gdzie siły niesprzyjające interesom Waszyngtonu i Londynu były tak silne, że należało wydać dziesiątki milionów dolarów na łapówki dla całej klasy politycznej, aby nie dopuścić, żeby antyamerykanizm zagnieździł się we frontowym kraju zimnej wojny. Tam rzecz jasna dyktatury jako takiej nie wprowadzono, lecz przygotowania do tak owej czyniono, wielokrotnie przygotowując zamach stanu przy współpracy z organizacjami neofaszystowskimi oraz amerykańskimi strukturami siłowymi.

Manipulacje przy procedurze wyborczej były jednak wystarczającym dowodem na to, że w powojennych Włoszech o

demokracji mowy być nie mogło, a władzę mogła sprawować jedynie ta elita, która została do tego namaszczona przez amerykańskiego dominatora. Krótko mówiąc, powierzchownie system ten wyglądał na wolny i demokratyczny – w rzeczywistości był systemem autorytarnym czy też półautorytarnym, zbliżonym do faszystowskiego, jako że sojusznicy Mussoliniego odgrywali w nim zakulisową rolę, która polegała na podtrzymywaniu go zza kurtyny, poprzez zamachy terrorystyczne, prowokacje i inne manipulacje klimatem politycznym tak ze strony nafaszerowanych ludźmi Mussoliniego państwowych służb, jak i sojusznicznych względem nich organizacji odwołujących się do faszyzmu jak Włoski Ruch Socjalny i jego wszelkie odnogi.

W powojennych Niemczech zachodnich siły nieprzyjazne dominacji USA miały zgoła inny charakter niż we Włoszech. Niemcy w trakcie wojny nie posiadali silnej antynazistowskiej partyzantki toteż sympatia wobec skrajnej lewicy, widoczna w powojennych Włoszech, w Niemczech nie występowała. Owszem, niemiecka socjaldemokracja była niezwykle silna, lecz aż do końca lat 1960. zagrożenie ze strony sił mniej lojalnych wobec Waszyngtonu było łatwo pacyfikowane. Jak chociażby na początku lat 1950. kiedy to wyszło na jaw, że tajne, zakonspirowane organizacje sprzymierzone z Waszyngtonem planowały wymordowanie niemieckiej lewicowej elity politycznej. Było to bardzo dosadne przesłanie wobec socjaldemokratów i komunistów – nie ważcie się negować Jąłty i podziału Europy, bo skończycie dwa metry pod ziemią i kwiatkami.

Ale nawet wygrana lewicy w 1969 roku nie przyniosła większego zagrożenia dla amerykańsko-brytyjskiej dominacji w Europie. Niemiecka SPD w pełni akceptowała system polityczny, z pewnymi zastrzeżeniami rzecz jasna. Jednak owe zastrzeżenia uwidocznią się dopiero zwłaszcza na przełomie lat 1970. i 1980. kiedy to Waszyngton postanowi wpuścić Sowietów na pole minowe w Afganistanie i zemścić się za Wietnam. Wówczas i w Niemczech siły terrorystyczne powiązane z państwem, podobnie jak we

Włoszech, wyjdą ze swoich nor i zaczną za pomocą materiałów wybuchowych tłumaczyć Niemcom, co wydarzyło się w Jałcie w 1945 roku i jak wygląda podział wpływów pomiędzy mocarstwami. Podział, w którym RFN była jedynie pionkiem jednej strony, i tak miało pozostać.

Europa była jedynie jednym z pól rywalizacji sił kapitalistycznych z siłami socjalistycznymi. Jeszcze bardziej brutalna wojna toczyła się w Afryce, Azji czy też Ameryce Łacińskiej. Niczym muchy padały tam rządy demokratyczne: Gwatemala, Iran, Chile a inne, które doszły do władzy w drodze rewolucji i przewrotów jak Kuba, Nikaragua czy Boliwia były destabilizowane, a w wielu przypadkach odwracane na korzyść Anglosasów. Nikt wówczas nie bawił się w demokrację. Faszyści, naziści, zbrodniarze wojenni, wojskowi dyktatorzy, a nawet komuniści (patrz Kambodża, Chiny, Kongres Wolności Kultury) – wszystkie ręce na pokład o imieniu amerykańska hegemonia i wiosłujemy ku temu wielkiemu celowi.

Dzisiaj znowu Trzeci Świat podnosi głowę i zaczyna się buntować. I ponownie znalazł sobie patrona, który gotów jest wesprzeć w nim siły antyamerykańskie pod warunkiem rzecz jasna, że w zamian otrzyma dostęp do tamtejszych rynków i surowców. Co jak widać nie stanowi większego problemu, kiedy w grę wchodzi budowa państwa od podstaw, co czynią Chińczycy w bardzo wielu krajach – od Wysp Salomona, Vanuatu przez Papuę Nową Gwineę, aż po Afrykę. W wielu innych może nie od podstaw, lecz również podnoszą setki milionów ludzi na duchu, budując im infrastrukturę, która służyć będzie latami do generowania wzrostu gospodarczego, którego kraje te nie widziały od dawna jeżeli w ogóle go kiedykolwiek doświadczyły.

Ta polityka, polityka zjednywania sobie najuboższych, prowadzona przez Chińczyków konsekwentnie od lat, powoduje już nie podejrzliwość, ale złość i frustrację światowego hegemonu i jego przybocznych anglosaskich wasali. W kolejnych krajach wyrasta niczym grzyby po deszczu nowoczesna infrastruktura, w wielu przypadkach zupełnie darmowa, oparta o dotacje i

darowizny a nie kredyty czy inne zobowiązania. Kiedy kolejne kraje wpadają w orbitę wpływów gospodarczych Pekinu, a Chińczycy dodatkowo budują tam porty, które Anglosas uznaje za forpocztę ekspansji militarnej, reakcja musi być natychmiastowa. I podobnie jak w czasach międzynarodowych przepychanek z Sowietami o iluzję demokracji już nawet nikt nie dba. Kolejne proamerykańskie rządy skręcają w kierunku autorytaryzmu (Polska najlepszym przykładem) a inne powstają od podstaw jako dyktatury, jak Mali, Burkina Faso, Gabon, Gwinea czy Niger. Tam, gdzie Chińczycy mogliby wejść na miękko i zbudować państwo od podstaw, czego najlepszym przykładem jest najnowszy pucz w Gabonie, gdzie Chińczycy planowali stworzyć flagowy przykład nowoczesnego, afrykańskiego kraju sprzymierzonego z Pekinem, tam wojskowe zbiry sprzymierzone z Pentagonem wyrzucają demokrację na śmietnik i w jej miejsce wstawiają autorytarną dyktaturę wojskową, która najlepiej potrafi zadbać o to, aby przegonić stamtąd chińskie koncerny wydobywcze, którym obalony prezydent Gabonu otworzył szeroko drzwi i zaprosił do inwestowania w jego kraju.

Nie martwmy się jednak tak bardzo Afryką. Owszem, regres demokracji w tej części świata powodował będzie napływ imigrantów do Europy ze zniszczonych przez junty wojskowe krajów – już dzisiaj głównym eksporterem imigrantów do Włoch jest Gwinea, gdzie Anglosasi do spółki z Polakami wyszkolili wojskowych satrapów, którzy obalili demokrację i wprowadzili ulubiony podczas zimnych wojen ustrój Waszyngtonu, a więc dyktaturę. Jednak najważniejszy dla nas powinien być regres demokracji w Polsce. Czego najlepszym przykładem jest podpisanie ustawy o karaniu ludzi za tzw. szerzenie dezinformacji w interesie obcego wywiadu. Jak widzimy siły zewnętrzne rękoma warszawskich lokai i nad Wisłą postanowili podrzucić ulubiony zimnowojenny ustrój, który z dużymi sukcesami testują ostatnio w zachodniej Afryce.

O ile jednak można zrozumieć, że Afrykańczycy nie połapali się jeszcze, o co w tej grze chodzi i dlaczego junty masakrują ich

dzieci z milczącym przyzwoleniem „demokratycznego świata zachodniego” (średnia wieku w Afryce Subsaharyjskiej to 18 lat a od 2000 do 2020 roku w Afryce następował rozkwit demokracji), o tyle Polacy, mający doświadczenie z ustrojem autorytarnym, który knebłował im usta w obcym imieniu i pałował ich na ulicach kiedy wychodzili tam niezadowoleni, chociażby z sytuacji ekonomicznej, i mający doświadczenie z walką z nim, powinni postawić zdecydowaną tamę powrotowi PRL-u z niewielką modyfikacją, a mianowicie centralą władzy nad Polską nie będzie już Moskwa, lecz Waszyngton i jego ambasada przy Alejach Ujazdowskich.

Dlaczego Polacy doświadczeni uciskiem buta na własnej szyi ze strony wojskowych i bezpieczeniackich bandziorów, i zamykania w więzieniach za poglądy polityczne, dopuszczają do powrotu widma tego systemu nad Wisłę?

Zagadka wydaje się trudna do rozszyfrowania na pierwszy rzuty oka. Ja jednak widzę przyczynę. A tą przyczyną jest dogłębne rozpracowanie naszego narodu i naszej mentalności przez obecnych okupantów Rzeczypospolitej.

Socjologowie szkoły frankfurckiej w pocie czoła pracowali w okresie II wojny światowej dla amerykańskich służb specjalnych, aby rozpracować polityczne i społecznie naród niemiecki. Dzisiaj naprawdę nie trzeba aż tak żmudnego wysiłku, aby się połapać, że Polacy, bynajmniej nie wszyscy, ale duża z nich część, mają tę samą autorytarną mentalność, którą posiadali Niemcy, zanim bolszewia frankfurcka ich nauczyła, że autorytety nic nie znaczą. Dla Polaków, którym zniszczono system edukacji i wpojono bezmyślne rozwiązywanie testów i uczenie się na pamięć (a więc uczenie się wykonywać rozkazy), a nie pisanie trudnych intelektualnie dłuższych form wypowiedzi, które uczą krytycznego myślenia, autorytety wciąż mają znaczenie. Toteż podstawienie przez odpowiednie służby człowieka, wszystko jedno czy nazwiemy go Bartosiak, Macierewicz czy jakkolwiek inaczej, który będzie im tłumaczył, że wojna z Rosją to jedyna droga dla naszego narodu a

wszystko, co z nią sprzeczne musi zostać zniszczone w zarodku, w zupełności wystarczy, aby miliony Polaków weszło pod ruską ciężarówkę ze zwirem, jak robią to Ukraińcy, albo zgodziło się na dyktaturę w imię rzekomego bezpieczeństwa i zwalczania zagrożenia rosyjskiego.

Rosyjskie służby specjalnie udowodniły już swoją indolencję na Łotwie, gdzie większość diaspory rosyjskiej, pomimo dywersji Kremla, wspiera zachodni kierunek kraju. Jednak rosyjski straszak – rosyjska „czarna Wołga”, która jeździ po Polsce, sieje terror, dywersję i sabotaż – jest potrzebny siłom zewnętrznym, aby trzymać Polaków krótko za mordę i uzasadniać słuszność polityki Warszawy, polegającej na restytucji ustroju autorytarnego po 34 latach jego fasadowej nieobecności.

Republika Federalna Niemiec w okresie zimnej wojny miała być gotowa w każdej chwili popełnić zbiorowe samobójstwo w interesie Waszyngtonu i Londynu, polegające na hamowaniu za wszelką cenę postępów nacierającej armii radzieckiej. Jak pokazała historia nawet elitarne jednostki partyzanckie, szkolone przez Amerykanów, gdyby doszło do agresji ZSRR, po prostu uciekłyby na Zachód, do Francji. Niemcy nie mieli zamiaru ginąć za Anglosasów, tak jak to robią dzisiaj Ukraińcy. Świadomość polityczna nawet tak zdeprawowanych ludzi, jakimi byli członkowie tajnych jednostek stay behind rekrutowanych z nazistowskich oprychów, była większa niż dużej części narodu polskiego.



Polska dzisiaj zajmuje miejsce zimnowojennej Republiki Federalnej. Jako kraj frontowy ma być w każdym momencie gotowa popełnić kolejne zbiorowe samobójstwo, po raz kolejny w interesie tych samych sił co w roku 1830, 1939 czy 1944. Miliony Polaków i Polek mają być gotowe do rzucenia się w insurekcyjnym amoku pod rosyjskie czołgi, aby Żydzi i Anglosasi mogli przez kolejne dekady dominować na świecie. Ustawa kneblująca nam usta, pozwalająca reżimowi autorytarnemu zamykać Polaków do więzień pod pretekstem szerzenia dezinformacji jest dopiero początkiem przekształcania naszego kraju w NATO-wską dyktaturę bezmyślnych zombie, które mają wykonywać polecenia szczekaczek telewizyjnych i ich politycznych protektorów, którzy finansowani dekady temu przez CIA i inne amerykańskie tajne organy władzy, dzisiaj spłacają dług wdzięczności wobec swoich fundatorów i popychają nasz kraj w kierunku skompromitowanej satrapii i potencjalnie katastrofalnej dla nas wojny z Federacją Rosyjską i Białorusią, której nikt w tym kraju nie potrzebuje, z wyjątkiem zdrajców narodu polskiego, którzy oddali się na obcą służbę.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net